

Opowiedzialny za Redakcyę Józef Zórawski w Poznaniu.

Administracya i ekspedycya: Plac Wilhelmowski No. 8. Biuro redakcyi: Lipowa ulica No. 1.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Wiosna ogłoszeń (inzeratów): wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamę od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. item).

Listy do redakcyi, administracyi ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 3 tal. 15 sgr. w monachach 3 tal. 1 sgr. 3 fen. w Austrii 6 guldenów. w Niemczech 3 tal. 12 sgr. w Francji 18 fr. w Anglii 1 f. 1 sgr. w Szwecyi 5 tal. 15 sgr. w Danii 4 tal. 25 sgr. w Włoszech 28 fr. w Rzymie 30 fr. w Szwajcaryi 25 fr. w Belgii 16 fr. w Turcyi 28 fr. w Ameryce 6 dol.

Przedpłata ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi; przedpłata przyjmująca w monachach praktyki oraz w postawach do zwiazku pocztowego niemiecko-austriackiego, należących urzędów pocztowych. W innych krajach są tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (sob. ni.) można także przesyłać ogłoszenia do ekspedycyi Dzienn. Poznańskiego.

Rękopisma nadsyłane redakcyi nie wracają się i będą niszczone.

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wroclawiu: Kary & Przedoch, Schuhrücke 7 i Jenko & Sarnighausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Ozeoh, księgarz. — W Lwowie: A. Płatkowski, w domu Majewskiego przy placu Katedralnym pod No. 31. — W Szwajcaryi: Haasen steln & Vogler w Bazylei. — W Paryżu (przyjmując przedpłate): Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i Mr. L. Płoński, 14 Rue Commines. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francyę w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie a. M. i Wiedniu: Haasensteln i Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. — W Lipsku: Engelen Fort. — W Poznaniu: J. Afeltowicz, na Chwaliszewie, K. Reyzner, A. Gruszowicz, i. na Wielkich Garbarach 41, w Buku: St. Bajowski, w Bydgoszczy: Tomasz Śniegocki, w Chelmnie: Józef Chociński, w Gąsawie: W Radziejewski, w Gnieźnie: A. Wierzbicki, Tadeusz Zabłocki, w Gołuchowie: H. Stan, w Gostyniu: J. Nowacki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Jaraczewie: Stefanski, w Jarocinie: Franciszek Beymo, Ksawer Lewandowski, w Kępcach: Ignacy Wondziński, w Kościanie: Józef Olszewski, w Kostrzynie: Swoboda, w Krotoszinie: Ludwik Olszewski, w Kozminie: H. Wiegandt, w Książu: J. Nieradziński, w Lesznie: Roman Putiatycki, w Łabiszynie: M. Kaliski, w Międzyrzeczu: Marcin Zórawski, w Mogilnie: Alexander Stolpe, w Mur. Goślinie: Smorowski, w Nakle: L. Wyszyński, w Niem. Ostrowie: J. Priebatsch, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Ostrowie: Stanowski, w Pleszewie: L. Zboralski, w Pobiedziskach: J. K. Grocholski, w Rawiczu: Janzakowski, w Skokach: Ignacy Kasinowski, w Smiglu: T. Radkiewicz, w Śremie: N. Kubarski, w Środzie: W. Jerzykiewicz, w Staszewie: Nowicki, w Strzelnie: A. Laskowski, w Szamotułach: A. Chrzanowski, w Szubinie: L. Olszewski, w Toruniu: Mazurkiewicz, w Trzemesznie: Buzalski, w Wągrowcu: Zapalowski, w Witkowie: R. A. Langiewicz, w Wronkach: Rakowicz, w Wrześni: L. Winiewicz, B. Nowakowski.

Przedpłata kwartalna na Dziennik Poznański

wynosi od 1 lipca 1867 w mieście Poznaniu 2 tal. 15 sgr.; w obrębie państwa pruskiego 3 tal. 1 sgr. 3 fen.; w Austrii 6 guldenów; w Niemczech 3 tal. 12 sgr.; do Szwajcaryi 25 franków do Francyi 18 fr.; do Belgii 16 fr.; do Królestwa Włoskiego 28 fr.; do Rzymu 30 fr.; do Turcyi 28 fr.; do Anglii 1 funt szterling; do Mołdowoszy 7 tal. 10 sgr.; do Ameryki 6 dolarów; do Danii 4 tal. 25 sgr.; do Szwecyi 5 tal. 15 sgr.

Miejscowi prenumerować mogą w ekspedycyi Dziennika Poznańskiego przy placu Wilhelmowskim No. 8, jako też u Pana Antoniego Rose, w Bazarze, Pana Nowickiego, ulica Wrocławska No. 9, Pana H. Kirsten, ulica Podgórna No. 14, Pana J. K. Reyznera, ul. Wodna i róg Garbar No. 15, Pana S. Schuchm. Labischin, ulica Szewska No. 1, Pana J. Afeltowicza, Chwaliszewo No. 13, Pana Izydora Busch, plac Sapieżyński No. 1/2, Pana H. Michaelis, mała Garbary No. 11, Pana M. Friedlaender, plac Wilhelmowski No. 6.

Mr. Płoński, 14 Rue Commines. — Na całą Szwajcaryę przyjmują PP. Haasensteln & Vogler w Bazylei (Bale). — Dla Anglii i Stanów Zjednoczonych Ameryki w Londynie: księgarnia H. Bender, Little Newport Street, Newport Market.

Inseraty przysyłane w języku niemieckim, które dopiero przetłumaczone być mają, powinny być napisane jak najwyraźniej, jeżeli interesowane osoby nie chcą narazić się na zwłokę albo i odłożenie ich inseratu do dnia następnego; Ekspedycya Dziennika przyjmuje je tylko do godziny 10 z rana, polskie zaś do 11. Później oddane inseraty już tego dnia w Dzienniku zamieszczonemi być nie mogą. Obwieszczenia i inseraty opłacają się po 1 sgr. 6 fen. od wiersza.

Upraszamy o wczesne składanie przedpłaty, abyśmy mogli obliczyć ilość nakładu.

Ekspedycya Dziennika Poznańskiego.

Plac Wilhelmowski No. 8

POZNAN, 25 czerwca.

Wyjazd cara Aleksandra z Warszawy do Petersburga nie odznaczył się niczem od przyjazdu i nie przyniósł żadnych zmian w polityce dotychczasowej względem Królestwa Kongresowego, krom ukazów, o których już donosiliśmy. Korespondenci Br. Ztg. Schles Ztg i Dresd Journ. potwierdzają wiadomości naszego korespondenta o niekorzystnym wrażeniu pobytu cara na ludność Warszawy. Dziwiono się powszechnie, zwłaszcza po przyjęciu deputacyi w Paryżu, że car nie zbliżył się do delegacyi miasta Warszawy, w której się znajdowali według Schles. Ztg. ordynat hr. Zamoycki, hr. Uruski, hr. Aleksander Przewdziecki i najpierwsi bankierzy warszawscy. Natomiast donosi korespondent do Kr. Ztg. że pałac hr. Andrzeja Zamoyckiego, w którym, jak wiadomo, rozwielił się teraz klub wojskowy rosyjski, oddanym zostanie właścicielowi. Czy zatem pójdzie pozwolenie powrotu do kraju, nie wiadomo.

Z Paryża piszą do Köln. Ztg. że sprawa Berezowskiego niemałego rząd francuski nabawia kłopotu. Stosownie do praw krajowych wszelkie tego rodzaju zbrodnie sądownie być winny przez zwykły sąd przysięgłych departamentu Sekwany, do którego Paryż należy, indagacyą zaś prowadzi zwyczajny sędzia śledczy. Gdy zaś w sprawie zamachu na cara nie trzymamy się przepisów prawa i zezwolono, aby obwinionego pytali nie tylko ministrowie francuzcy, ale nadto zagraniczni generał hr. Szawałow i tajny radca Schultze i to w różnych językach — wątpia uczeni prawnicy, czy sąd kasacyjny mógłby już dla tego jednego względu potwierdzić jakikolwiek wskazujący wyrok sądu przysięgłych. Być zatem może, czego się jednak po prawości rządu francuskiego spodziewać nie chcemy, że Berezowski stawionym zostanie przed osobny sąd stanu, haute cour de justice. W sprzecznosci

z podaniem Köln. Ztg. telegrafują z Paryża do biura Wolffa, że Berezowski proces rozpocznie się przed sądem przysięgłych 12 lipca. Obronę poprowadzi prawdopodobnie Jules Favre, jeżeli zdrowie mu pozwoli.

Najważniejszą wiadomością dzisiejszą, jeżeli się potwierdzi, jest telegram o wybuchu powstania w Bógaryi. Turcki gubernator tej prowincyi, Midhat pasza, wystąpił z dwoma batalionami przeciwko powstańcom, którzy ogłosili, że pragną ofiarować „koronę bógarską“ w księciu rosyjskiemu Aleksemu. Byłoby to pierwszym zrzuceniem maski przez Rosyę w sprawie wschodniej, pełnem ważnych następstw dla pokoju europejskiego. Turcy nie dali dotąd odpowiedzi na znaną wspólną notę Rosyi, Francyi, Prus i Włoch w kwestyi kandydacji, do której się w łagodniejszej formie przyłączyła Austria i poniekąd i Anglia. Zdaje się, że przyjdzie do ustanowienia międzynarodowej komisyi, której zadaniem będzie wysłuchiwać żądania Kandyotów i sprowadzić porozumienie się ich z rządem tureckim na podstawie autonomii wyspy.

Rozprawy w obydwóch izbach parlamentu angielskiego, dotyczące zbiorowej gwarancyi neutralności Luksemburga, w ostatnim traktacie na konferencyi przyjętej, wyjaśniły stanowisko rządu królowej Wiktorii w kwestyi Luksemburgskiej w sposób nieznacznie różny od pruski zadawalniający. Okazuje się z nich, że podług teoryi mężów stanu angielskich, Anglia nie ma obowiązku wzięcia się nawet w przypadku, gdyby Francya Luksemburg obsadziła. Nieprzynajmniej się do tego obowiązku, o który hr. Bismarckowi podczas konferencyi tyle chodziło, osłabia nie mało mniemane dyplomatyczne zwycięstwo gabinetu pruskiego w zatargu ostatnim z Francyą.

Według obliczeń dzienników duńskich, wynosi liczba mężczyzn, którzy dobrowolnie emigrowali z północnego Szlezewigu, celem usunięcia się od służby wojskowej pruskiej, najmniej 8000, między którymi do 2000 żonaty z dziećmi. Rząd pruski bez wszystkiego każe wy-

dalec z kraju rodziny wychodźców, dając za powód utratę prawa obywatelstwa przez mężów i ojców. Na te to rodziny otworzone w Paryżu składkę. Z dzienników niemieckich przemawia za nieszczęśliwymi rodzinami szlezwickimi tylko Köln. Ztg.

Z Berlina otrzymujemy telegram o dokonaniem publickowanu dzisiaj konstytucyi Rzeszy północno-niemieckiej. Pierwszy sejm niemiecki ma się zebrać 17 września, a wybory do niego wkrótce zostaną rozpisane. O tej dla nas tak ważnej sprawie pomówimy jutro.

Wiadomości urzędowe.

Npaa gacyi radcę sądu apelacyjnego Diemar w Bydgoszczy przesłać jako radcę do Kammergerichtu w Berlinie.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Kraków, 23 czerwca.

(*) Dziś około godziny 3 z rana przejechała tędy carowa Marya Aleksandrowna w zamierzona podróż do wód krymskich, wraz z młodszemi swemi dziećmi, osobnym pociągami, w dworskim wagonie rosyjskim, którego towarzyszył cały szereg wagonów, wiozących jej orszak i służbę. Pociąg zatrzymał się w tutejszym dworcu kilkanaście minut, na to tylko zapewne, aby telegraf kolejowy miał czas wskazać dalszym stajcom zastosowanie ruchu innych pociągów, w tej właśnie porze kursujących między Krakowem i Lwowem. Pociąg carski sygnalizowano na kolei latarniami, nie dzwoniąc wcale, gdy się zbliżał do stacyi i tak głucho w dworcach panowało milczenie, jak gdyby się lekko spłoszył błogi sen podróży. I rzeczywiście ten był podobno powód owej ciszy, gdyż w wagonie carowej przez cały ciąg zatrzymania się w tutejszym dworcu nie podniesiono ani na chwilę storów

i nie dano znaku życia. Wyszedł tylko z wagonu brat carowej ksiądz Aleksander hesko-darmsztadzki, który jej towarzyszył z Warszawy i bez pożegnania jej udał się powozem do hotelu dredeńskiego, zjadł dziś rano wyjechał. Ze świty carowej jeden tylko marszałek jej dworu, szedłszy na peron, rozmawiał z obywatelem tutejszym, członkiem rady zawiadowczej kolei, który wraz z jenerałnym inspektorem kolei wybrał całą ciekawą publiczność; zresztą prócz służby kolejowej nie było nikogo na peronie.

Hr. Gołuchowski, który tu czekał od d. 19 b. m. na wiadomość o chwili przejazdu carowej i miał na jej spotkanie wyjechać do Szczakowy, otrzymał wczoraj telegram, że go carowa chce widzieć dopiero w Przemyslu, a zatem już na ziemi ruskiej, gdzie ją czekać ma śniadanie i tam udał się o godzinie 9 wieczorem. Pojechały tam także księżna Elżbieta Woronzow i siostra jej, hr. Arturu Potocka, u której pierwsza od paru tygodni bawi w gościnie w Kreszowicach. Księżna Woronzow jest damą dworu carowej; obowiązek nakazuje jej przeto ten rodzaj hołdu. Śniadanie urządził w Przemyslu restaurator tutejszy p. Heurteux. Carowej towarzyszy z Warszawy, do kąd się był przed paru dniami udał, komenderujący w Galicyi fmp. hr. Bigot de Saint-Quentin. Mówią, że na chwilę przejazdu carowej usunieto od służby kolejowej wszystkich Polaków.

Hr. Gołuchowski obrócił kilkodniowy swój pobyt na bliższe rozglądanie się we wszystkich, cokolwiek w Krakowie uwagi jego wymagać mogło. Zwiadał szpitale, szkoły niższe chrześcijańskie i izraelskie, gimnazya, uniwersytet, bibliotekę, gabinety, słowem wszystkie publiczne zakłady i wszędzie badał skrupnie stan obecny, jak niemieć wymogi ulepszeń. Tym razem pobyt jego tu był mniej triumfatorski niż ostatnim razem, lecz za to może użyteczniejszy, bo nie jedno wpadło mu pod oko, co wymaga bacniejszej pieczy rządu.

Kilkrotnie nadmieniałem już o szkodliwej dla po-

Wspomnienia moje

przez

Andrzeja Edwarda Koźmiana.

(Ciąg dalszy. Zobacz nra 254, 255, 259, 260, 261, 263, 264, 271, 272, 276, 277, 278, 289, 290 i 292 z r. 1866. Z roku 1867 nra 5, 8, 12, 15, 16, 17, 20, 24, 28, 29, 34, 35, 53, 54, 56, 59, 61, 62, 68, 71, 72, 76, 77, 78, 86, 87, 95, 96, 97, 98, 99, 100, 101, 102, 103, 104, 105, 106, 107, 108, 109, 110, 111, 112, 113, 114, 115, 116, 117, 118, 119, 120, 122, 123, 124, 125, 126, 127, 128, 129, 130, 131, 132, 133, 134, 135, 136, 139, 140, 141, 142 i 143.)

Wydział wykonawczy, czując się popartym siłą zbrojną, a więc zabezpieczonym i przeciw zewnętrznemu i wewnętrznemu niebezpieczeństwu, mógł więc nieco dzielności i odwagi rozwijać; ulegając jednak wpływowi powszechnemu, owiany powietrzem owych dni, przybrać postanowił charakter więcej rewolucyjny. Gdy więc nazwa Rady administracyjnej przypominała rząd upadły, uczuła potrzebę tak Rada, acz w nowym składzie będąca, rozwiązać się i przemienić w rząd tymczasowy. Myśl tej przemiany podał ksiądz Lubecki, oświadczając, iż do nowego składu należeć nie będzie, a tylko przy ministerstwie skarbu utrzymać się żąda. Stało się, jak doradził. Rada konając, wydała odezwę w duchu powstania, w której myśl ogólnego uzbrojenia się przebiegała, z jej zaś popoławo powstał rząd tymczasowy, którego prezesem ogłoszony został ksiądz Czartoryski — a członkami kasztelanowie: Kochanowski, Pac, Dembowski, Niemcewicz, Ostrowski i Lelwel. Pierwszą czynnością rządu było zwołanie sejmu na dzień 18 grudnia, drugą powierzenie dowództwa nad całą siłą zbrojną jenerałowi Chłopickiemu. Drugi ten akt był koniecznym i zbawiennym, pierwszy niepowetowanym błędem, który na cały dalszy ciąg spraw najzubożniejszy wpływ wywarł. Tam, gdzie trzeba było tylko działać i kupiać władzę, a nie rozpraszać jej — nie naradzać się i spory wieść słowami, nie należało sejmu polskiego zwoływać.

Lecz rząd tymczasowy nie dość się czuł silnym, nie chciał przy tém za zbyt śmiałe przedsięwzięcia brać odpowiedzialności na siebie, powiedzmy prawdę, w brew przekonaniu swemu, z niewiarą w możność zwycięstwa, stawał się powstańcym i rewolucyjnym, szukał więc poparcia w reprezentacyi narodowej.

Gdy tak powstanie zaczęło się nieco urządzić, gdy się i materialny i moralny porządek zaczął nieco ustalać, jedyną istotną w owę chwilę niebezpieczeństwem zagra-

żał klub patryotyczny. Aby zrównoważyć jego wpływ i siłę, zniósłszy się z kilkoma przyjaciółmi i znajomymi, umyśliłmy zawiązać drugi klub, w którymby ludzie rozsądni i umiarkowani, a sprawie narodowej wierni, połączyć mogli usiłowania swoje. Gdy, tą myślą zajęty, szedłem do Gustawa Małachowskiego, spotkałem na Miodowej ulicy Aleksandra Wielopolskiego, który, podobną myśl powziąwszy, szedł w gronie kilkunastu towarzyszy, do resursy kupieckiej, aby tam Towarzystwo obywatelskie tymże właśnie duchem przejęte założyć. Na jego wezwanie z nim się połączyłem — lecz gdy pod jego przewodnictwem rozpoczęły się narady, ukazał się wyśtany od klubu patryotycznego patron Majewski z naleganiem, aby się oba stowarzyszenia połączyły razem i razem do jednego celu dążyły. Wśród wrzawy narad, oddaliłem się z posiedzenia i udałem się do gmachu bankowego; tam gdy mnie ujrzał kasztelan Dembowski i zapytał jak dawno z Lubelskiego przybyłem, oświadczyłem mi, iż natychmiast wrócić tam z rozkazami rządu powinienem. Wśród rozmowy naszej nadszedł jenerał Chłopicki, a dowiedziawszy się o demnie, że przed wyjazdem moim ani jenerał Weissenhof, ani Morawski o wypadkach warszawskich nie wiedzieli, wezwał mnie do spiesznego powrotu do Lublina z poleceniami do wojska. Przyjąwszy bowiem naczelną dowództwo nad siłą zbrojną, dwojaką był zajęty myślą, najprzód zebraniem w koło stolicy całego wojska polskiego pod jednym sztandarem, potem przeskrośzeniem, aby to wojsko podburzone, lub uniesione szaleńcem rewolucyjnym, nie stanęło na przeszkodzie woliemu pochodowi w księcia ku granicom cesarstwa, co on był sobie w zdobyć na nim piśmie zawarował.

Uradowany zaufaniem jenerala Chłopickiego, spieszenie udałem się do domu dla zawiadomienia rodziców o wyjeździe. Podróż moja mogła być narazić mnie na spotkanie się z oddziałami wojska w księcia, choć dla uniknięcia tego spotkania obrałem dalszą drogę na Siedlce, na każdy jednak wypadek, gdy dla pociągnięcia swoich opatrzyłem się w liczne eksemplarze listu w księcia, a przy tém poprzywiązywałam mi moja dobra matka białe kokardy i do ramienia i do czapki dla obrony przeciw nieprzyjacielowi, zabrałem z sobą cały arsenał i pałasz i szpadę i krucicę. Taka przeczność mogła się śmiać wydawać i śmieśnią była, lecz młody nowicusz rewolucyjny byłem w stanie gorączkowym, w którym trudno rozpoznać, co właściwe, a to, co zbyteczne. Gdy wieczorem stawiłem się w kwatery jenerala Chłopickiego, którą on w pałacu biskupim w Zamościu i założył i gdy czekałem na jego rozkazy — nadeszła od pułkownika Kickiego pomyślna wiadomość o poddaniu się Modlina, a więc o zdobyciu dla powstania całego zapasu prochu, kul, broni. Pułkownik Kicki, wróciwszy z pułkiem Szembeka, zabrawszy z sobą orszak konny akademików i słaby oddział wojska, w towarzystwie Władysława Zamoykiego udał się do twierdzy —

i przybywszy przed jej mury, wezwał załogę do poddania się. Z początku dowódca opór stawiał, lecz gdy mu okazał list wielkiego księcia, skłonił się do oddania twierdzy, wraz z wszystkimi zapasami w ręce powstania. Nie można się dość wydziwić nieprzeznaczenia wielkiego księcia, któremu obawa o własne bezpieczeństwo odjęła wszelką zdolność do rady i działania. Gdyby bowiem był zabezpieczył sobie wytrwałność załogi modlińskiej, gdyby ją był potajemnie uprzedził, że nie ma uleść żadnym namowom, byłoby powstanie pozostało bez żadnych środków do rozpoczęcia walki, nie mając ani dostatecznej liczby broni, ani nabojoj, ani kul, ani prochu. Lecz w dziejach ludzkich często ten zadziwiający napotykaćmy fenomen, że najwyższa przeznaczenie w chwili stanowczej okazuje się najnieodolniejszą, że najsilniejsza potęga całą bezwładność objawia, bo są dni w życiu ludzkości, w których ukryta przed naszymi oczyma ręka, rządząca wszech światem, ukazuje się i wszelkie ludzkie rachuby mięsza i wszelką ziemską władzę kruszy.

Nikt nie był więcej czynnym, ostrożnym, drobiazgowo przemyślnym, jak wielki ksiądz, nikt się w chwili niebezpieczeństwa mniej roztrząpionym nie okazał. Podobny fakt powtórzył się za naszych czasów, przy upadku Ludwika Filipa, którego wstawiona mądrość tak się nieodolną w godzinie stanowczej stała.

Pułkownik Kicki, który w dzień rewolucyi młodą swoją siostrzenicę zaślubił i następnie tak czynny udział w powstaniu przyjął, wracając w nocy z Modlina, wskutku wywrotu złamał nogę i na kilkotygodniową nieczynność skazany został.

Trzeci więc zwycięstwo odniosło było powstanie. Pierwszym był list wielkiego księcia, drugim połączenie się pułków Szembeka i Skrzyneckiego, trzecim poddanie się Modlina.

Wiele jeszcze zależało na zajęciu Zamościa i na przystąpieniu do sprawy powstania wojsk na prawym brzegu Wisły rozłożonych. W tym celu wysłał mnie jenerał Chłopicki do Kocka, Lubartowa, Lublina, Krasnegostawu i Zamościa, a Konstantego Wolickiego do Międzyrzecza do brygady jenerala Suchorzewskiego. Otrzymałszy od rządu tymczasowego rozkazy do prezesa Województwa w Lublinie, z zaleceniem, abym ogłosiłszy tam powstanie, starał się o zachowanie porządku i przeskrośzenie wszelkim nadużyciom, odebrałem z rąk jenerala Mrozińskiego, szefa sztabu wodza naczelnego, depesze do jenerałów, do których wysłany byłem. Wolicki, który do Międzyrzecza podobno miał wieść rozkazy, dowiedziawszy się, że drogę na Siedlce obracam, zapytał mnie, czylibym jej nie chciał wraz z nim odbyć. Przystałem i wieczorem z 3 na 4 ruszyliśmy z Warszawy, lotem ptaka przebiegliśmy przez strzeń dwunasto milową. Blisko Siedlce zapytał mnie Wolicki „po co jadę do Lublina i Zamościa?“ Zadziwiony tém zapytaniem, odpowiedziałem „że zapewne po

to samo, po co on do Międzyrzecza wysłany.“ „A więc myślisz wstrzymać wojsko od natarcia na oddział wielkiego księcia,“ mówił dalej. „Jadę dopełnić poleceń jenerala Chłopickiego,“ odrzekłem, „i nie zdradzę jego zaufania.“ „Nie jenerałow, lecz podchorążych zrobili powstanie, ich trzeba słuchać. Sam Chłopicki póty na swém miejscu pozostanie, dopóki za ich wolą iść będzie.“ Zdużniałem, widząc tak nagą zmianę u wysłańca Chłopickiego i przeobrażenie jego w ajenta podchorążych, mniemałem z początku, że w ten sposób odezwał się do mnie chcąc mnie wybać; wystawiłem mu szkodliwe skutki jakie dla sprawy narodowej mogłyby wyniknąć, idąc w brew woli naczelnego wodza, który sam jeden powszechne zaufanie posiadał. Gdy jednak Wolicki trwał przy swoim zdaniu, rzekłem, „iż wolno mu postąpić sobie jak chce, ale ja nigdy zdradca ufnosci Chłopickiego nie będę,“ umilkłem. W Siedlcach zatrzymaliśmy się na chwilę, tam zastaliśmy obraz nieporządku, niesforności i szafu rewolucyjnego. Pułkownik Kuszel występował tam z całą jankieryą, powstanka polskiego. Widok tego, co tam się dzieło, nie rzucił Wolickiego, wytrwał on w swoim przedsięwzięciu, pojechał do Międzyrzecza, w celu podburzenia brygady Suchorzewskiego przeciw Chłopickiemu i wielkiemu księciu, ztamtąd zamiast wrócić do Warszawy, popieszył do oddziałów, do których ja byłem wysłany i swoją rewolucyjną namową, starał się sparalizować rozkazy, które zawiozłem z Lublina obrócić róg na Kozienice, w celu spotkania się z wielkim księciem. Spotkał się z nim, był do niego przypuszczony, dwugodziną miał z nim rozmowę, którą potem, nie wiem czy zupełnie dokładnie drukiem ogłosił. Od wielkiego księcia podążył do Warszawy, zdał z swych czynności sprawę Chłopickiemu, pominąwszy milczeniem działania swoje w Międzyrzeczu, Lubartowie i w Lublinie, a potrafiłszy ufać jego zachować, a nawet wzmozić, wysłany został przez niego wkrótce potem do Paryża, jako pierwszy posłannik powstania do rządu francuzkiego.

W przeciągu kilku dni w kilku postaciach występującego urzędem Wielkiego: jako posłannika Chłopickiego, ajenta sprawców rewolucyi, podżegacza przeciw wielkiemu księciu, gościa u niego i pośrednika między nim a powstaniem i nakoniec jako posła rządu do dworu zagranicznego. W czasie zaburzeń politycznych takie nieporozumienie, będące i ptakiem i myszą, takie kameleonie zmieniające kolory, takie koty, spadające zawsze na nogi, często się napotyka, u takich przesadzona gorliwość jest tylko troskliwością o własne bezpieczeństwo, a tacy właśnie wśród rewolucyi najwięcej ufnosci obudzają, ale też rewolucya to gorączka, a w gorączce prawdy od fałszu rozeznac nie można.

(Ciąg dalszy nastąpi).

rzędu kraju stagnacji w świeżo zaprowadzonej instytucji gmin. Dziś stagnacja ta przetrwała się zaczyna w otwartą, czynną reakcję, dzięki buntowniczym podstępom jakichś podziemnych agentów, których pochodzenia trudno na razie zbadać, lecz z wszelkiemi prawdopodobieństwem domyślać się można. Powtarzanie się równocześnie w odległych stronach kraju tych samych faktów świadczy, że nie są one wynikiem lokalnego, indywidualnego wyrozumowania, lecz skutkiem starannie pomiędzy ciemnym ludem szerzonej propagandy. I tak w Wierchoscawicach, wsi księcia Sanguszków, należącej do powiatu Tarnowskiego, chłopcy oparli się wyborowi radnych i naczelnika gminy. Wysłała do Tarnowa komisja w asystencji żandarmerii dla zamianowania z urzędu naczelnika, lecz chłopcy nie uznając kompetencji władzy, zaczęli stawiać opór żandarmerji i rozbiegli się po lasach. W końcu zesłać musiło na miejsce kompania piechoty i parę plutonów konna dla przywrócenia porządku, który atoli dotąd jeszcze całkowicie przwróconym nie został. W okolicy Przemysła, we wsi Rudniku pod Mościskami, do groźniejszej z tego samego powodu przyszło rozprawy. Chłopcy wzburali się również wybierając naczelnika, oparli się rozkazowi władzy powiatowej, targnęli się na żandarmów a gdy narazicie sprawdzono przeciw nim wojsko, uzbrojeni w kosy, rzucili się na nie i ranili jednego żołnierza i 2 konie. W Kudryńcach pod Mielnicą, tuż nad granicą rosyjską, gmina wzburała się oddać pastwiska sądownie przyznane dworom. Gdy zawezwano wojsko, chłopcy udali się dla stawienia skutecznie oporu o pomoc do gromad sąsiednich po za granicę Galicji. W Bobinie pod Samborem dopuścili się chłopcy czynnie obelgi na urzędniku powiatowym i również pomocy wojska musiano zawezwać. W Krasnosielcach pod Zbarażem chłopcy stawili opór wykonaniu postanowień komisji serwitutowej na miejscu badań przeznaczonych stósunki dla słusznego wymiaru sprawiedliwej repartycji. Oto cały szereg faktów, jawny zdradzających rokosz. Są to skutki z jednej strony 1846 roku, który rozbudził w ludzie poczucie siły, z drugiej nurtującego panslawizmu, którego hydra rozmaite na siebie przywdziewa barwy, aby przedź czy później zdążyć do zamierzonego celu. Pominąwszy, że i tu i w owidzie pomiędzy ludem dają się słyszeć okrzyki na cześć cara, głównym powodem owych manifestacji oporu, ma być wzmianka w lud przekonanie, że panowie podzieli i cesarza i wytargowali od niego swobody dla siebie, zdającą do ujarznienia chłopów.

Procesy Bożego ciała, których codziennie po dwie odbywa się u nas z różnych kościołów przez całą oktawę, pomimo codziennie powtarzającego się od kilkunastu dni w różnych porach deszczu, na dość szczęśliwą trafiają chwilę pogody, co tu mianowicie pod względem procesji z kościoła katedralnego na zamek, procesji z kościoła ś. Trójcy (Dominikanów) i Panny Maryi, za dobrą bywa zwykłe poczytywane wróżbę. Na pierwszej procesji weszły czwartek obecny był namiestnik, który tuż postępowal za celebrującym biskupem.

Dzisiaj późnym wieczorem odbędzie się tradycyjna uroczystość puszczania wianków na Wisłę. Oświetlone ogniem bengalskim łódzie, sztuczne ognie i rozmaite transparenta dodają zwykle uroku tej zabawie, z której młodzież obojg płci wyciąga dla siebie heroskopy. Do tej chwili wiadomo, czy zabawa ta powiezie się dla dość wątpliwj pogody.

Lwów, 22 czerwca.

(T) Wiec'e już tak z moich listów jak i z listów waszego istotnie bardzo dobrze poinformowanego korespondenta wiedeńskiego, że jedna z najważniejszych uchwał sejmiku naszego, bo uchwała dotycząca wychowania publicznego, uchwała względem zaprowadzenia rady szkolnej otrzymała najwyższą sankcję. Niewiem czy czytelnicy Dziennika Pozn. pamiętają jeszcze treść owj uchwały, przytoczę ją więc tu raz jeszcze, gdyż instytucja na mocy uchwały tej, podniesionj teraz sankcją do znaczenia obowiązującej już ustawy, nadać może i nadać powinna całkiem nowy a korzystny dla kraju kierunek wychowaniu publicznemu.

Ustawa więc względem zaprowadzenia w Galicji rady szkolnej, opiewa według uchwały sejmiku naszego jak następuje:

„Art. I. Ustanawia się dla królestwa Galicji i Lodomerji z wielkim księstwem Krakowskim pod przewodnictwem namiestnika, rada szkolna krajowa.

Art. II. Rada szkolna krajowa jest w sprawach

wychowania najwyższą władzą nadzorczą i wykonawczą w kraju.

Art. III. Do jej czynności należą:

1. Zarząd administracyjny i umiejtny szkół i zakładów naukowych w zakresie, przyznany dotychczas naczelnym władzom politycznym kraju.
2. Przedstawianie do nominacji przez Najj. Pana inspektorów szkółnych.
3. Mianowanie, promowanie, przenoszenie do stanu spoczynku i oddalanie dyrektorów i nauczycieli szkół średnich i ludowych, z zastrzeżeniem szczególnych praw, gminom, korporacyom i osobom prywatnym służącym.
4. Wygotowywanie ogólnych projektów naukowych (systemów), tudzież częściowych projektów we względzie szkół niższych i średnich, drogą uchwały sejmowej w wykonanie wejść mających.
5. Co do nauki religij, obowiązują istniejące ustawy.
6. Wyznaczanie dla szkół ludowych i zatwierdzanie dla szkół średnich ksiązek wykładowych.
7. Udział biskupów w zatwierdzaniu ksiązek do nauki religij będzie taki sam, jak dotąd zastrzeżony w ustawie.
8. Układanie rocznego budżetu na rzecz szkół ludowych i średnich, ze skarbu publicznego zasilanych lub utrzymywanych.
9. Ogłaszanie corocznego sprawozdania w przedmiocie publicznego wychowania w kraju.

Art. IV. Rada szkolna krajowa składa się:

1. Z namiestnika lub zastępcy z jego ramienia wyznaczonego;
2. z dyrektora, na przedstawienie namiestnika przez Najj. Pana z ludzi światłych i poważanych w kraju, mianowanego;
3. z dwóch inspektorów do posiedzeń rady szkolnej przywoływanych;
4. z dwóch duchownych przez Najj. Pana powołanych.
5. z członka wydziału krajowego przez wydział wydelegowanego;
6. z dwóch delegowanych, wybranych przez rady miejskie głównych miast Lwowa i Krakowa;
7. z dwóch osób zaszczytnie znanych w zawodzie naukowym, przez wydział krajowy przedstawionych, a przez Najj. Pana mianowanych.

Członek wydziału krajowego urzęduje przez czas trwania mandatu od wydziału otrzymanego; delegaci miejscy i dwaj członkowie z zawodu naukowego urzędują przez lat trzy, po których upływie znowu mogą być powołani.

Art. V. Uchwały zapadają większością głosów; w razie równości rozstrzyga przewodniczący.

Do ważności uchwał potrzebna jest obecność przynajmniej sześciu członków.

Art. VI. Przewodniczącemu służy prawo wstrzymania wykonania uchwał, gdyby zapadła uchwała sprzeciwiała się według jego zdania ustawom obowiązującym.

Art. VII. Ustanowiona rada szkolna przedłoży projekt swego wewnętrznego urzędzenia i etatu do zatwierdzenia na właściwej drodze.

Art. VIII. Ustawy, sprzeciwiające się powyższym postanowieniom, znoszą się.

Zapewne równocześnie z tym listem dojdzie was i wiadomość, że urzędowa Gazeta Wiedeńska ogłosiła już zatwierdzenie najwyższe tej uchwały.

Caryca jutro przejeżdża przez Lwów, nie zatrzymując się nigdzie w Galicji. Zarząd kolei żelaznej nakazał najsurowiej, aby do obsługi pociągu, którym caryca pojedzie, żadnego nie użył Polaka. Risum teneatis!...

Giełda nasza wejdzie wreszcie temi dniami w życie. W ostatniej chwili musiano z Niemcami formalną walkę stoczyć o język urzędowy. Większość kupców tutejszych jest niemieckiej narodowości, gdyż większość stanowią żydzi, a żydzi u nas niestety są dotąd Niemcami. W końcu zwyciężył język polski, a sekretarzem giełdy obrano kandydata dra Pragłowskiego.

Berlin, 24 czerwca.

* Zamknięcie posiedzeń obydwój izb sejmowych nastąpiło dzisiaj w południe, a zakończyło się mową od tronu, odczytaną w białej sali zamku królewskiego przez mi-

nistra finansów. W mowie tej położono między innymi także przysiek na okoliczność, że izba panów przyjęła jednogłośnie projekt konstytucyj Rzeszy północno-niemieckiej. Rezultat ten wszelako jedynie tylko przypisać należy nieobecności członków polskiej izby panów podczas pierwszego i drugiego głosowania. W izbie poselskiej widziałem na ostatnim posiedzeniu pięciu posłów polskich, dwóch z Prus Zachodnich i trzech z Księstwa Poznańskiego. — Z dobrego źródła dochodzi mi wiadomość, że wszyscy, reklamowani przez jednego z posłów nyszkich, Syberyjczycy, poddani pruscy, uzyskali nareszcie wolność i już są w drodze do ojczyzny. — Jak słyhać, wkrótce ma nastąpić zmiana w naczelnym kierownictwie policji w Poznaniu z powodu słabości zdrowia dotychczasowego prezesa. Z pewnej strony usilnie się starają, aby posadę tę oddać baronowi Massenbach, radcy ziemiańskiemu w Szamotułach. Kandydatura bar. Massenbacha napotyka atoli na opozycję w sferach decydujących.

PRUSY.

* Berlin, 24 czerwca. Izba poselska rozpoczęła dzisiejsze swe (11) posiedzenie plenarne o godzinie 12 1/2 z południa. Ławki izby licznie były obsadzone; przy stole ministeryalnym zasiadł minister skarbu baron Heydt i dwóch komisarzy rządowych. Galerye były próżne. Przed rozpoczęciem obrad nad przedmiotem, zapisanym na porządku dziennym, otrzymał głos minister skarbu; podczas mowy jego izba powstaje, ażeby przyjąć Najwyższe orędzie z dnia 21 bieżącego miesiąca, upowiadające go do zamknięcia sejmiku dziś o godzinie 3 z południa na białej sali zamku królewskiego. Jedynym przedmiotem, nad którym izba obradować miała, była petycja stowarzyszenia handlowego i rękodzielniczego na prowincji nadreńskiej i westfalskiej, prosząca o prawne uregulowanie ciężaru inkwaterunkowego przy całkowitem wynagrodzeniu mieszkańców, obciążonych podczas wojny i pokoju inkwaterunkiem i przy rozdzielaniu naturalnych ciężarów podług równj zasady dla całego terytorjum państwowe-go, ewentualnie o wydanie prawa specjalnego dla prowincji nadreńskiej, na tych zasadach opartego. Komisja wnosi, ażeby petycję tę przekazał rządowi jako materiał z wezwaniem go do powtórnej, izby przyobiecane prawne uregulowanie nowe ciężaru inkwaterunkowego przyspieszył. Izba się zgodziła jednogłośnie na wniosek swj komisji. Marszałek Forckenbeck, dawszy w końcu poglądn na sprawę przez izbę załatwioną, zamknął posiedzenie wywruczeniem życzenia, ażeby ważna uchwała, jaką izba powzięła, przyjmując konstytucję dla Związku; północno-niemieckiego, przyniosła zbawienny pożytek niemieckiej i pruskiej ojczyźnie. W końcu wniósł trzykrotny okrzyk: „Niech żyje król“, przy czem izba powstała z swych miejsc. Posiedzenie zakończyło się o godzinie 12 minut 50.

Izba panów odbyła dziś szóste posiedzenie plenarne, które marszałek hr. Stolberg-Wernigerode zaczął o godzinie 11 1/2 z rana. Z ministrowi był obecny minister handlu hr. Itzenplitz i minister sprawiedliwości hr. Lippe; prócz tego komisarze rządowi: dr. Eak, dr. Friedberg Henning. Członkowie zebrało się przeszło 100; nawet na galeryach było kilku słuchaczy. Najważniejszym przedmiotem, zapisanym na porządku dziennym, było drugie głosowanie nad konstytucją dla Związku północno-niemieckiego. Wnieiono o imienne głosowanie. Wszyscy obecni członkowie (118) głosowali za przyjęciem. Inne przedmioty były mniejszej wagi i przyjęte zostały przez izbę tak, jak wyszły z pod obrad izby poselskiej. Ostatni przedmiot, tyczący się zniesienia ograniczonej stopy procentowej od pożyczek, na zabezpieczenie których zastawiona jest nieruchomości, wywołał zwawe rozprawy. Komisja wnosi o odruczeniu projektu. W czasie rozpraw odczytuje minister skarbu to samo orędzie królewskie, które zakomunikował izbie poselskiej. W skutek tego oświadczenia ozięmia marszałek, że zamknięcie posiedzenia o godzinie 2 z południa. Ponieważ rozprawy nad ostatnim przedmiotem do tej godziny nie były wyczerpnięte, przeto projekt do prawa, tyczącego się zniesienia ograniczonej stopy procentowej, musiał być odczytany.

O godzinie 3 odbyło się zamknięcie sejmiku na białej sali; w uroczystości tej wzięło udział około 100 członków obydwój izb. Z przytomnych większa część należała do izby panów, stronnictwa liberalne izby poselskiej słabo tylko były reprezentowane. Ministrowie, z których brakowało hr. Bismarcka i p. Selchow, ustawili się na

lewo od zasłoniętego tronu. Minister handlu baron Heydt odczytał mowę, zamykającą posiedzenia obydwój izb sejmowych. Mowa ta brzmi w dosłownem tłumaczeniu jak następuje:

„Dostojni, szlachetni i szanowni panowie obydwój izb sejmowych!
 „JKMość raczył mi polecić zamknąć posiedzenia obydwój izb monarchii w Najwyższem Jego imieniu
 „Rząd JKMości uznaje z żywą wdzięcznością, że izba panów jednogłośnie, izba poselska z znacznie przewyższającą większością udzieliły zewolnienie swe na konstytucję dla Związku północno-niemieckiego.
 „W gotowości, z jaką obydwie izby przyjęły, przewyższającą powstające wątpliwości, rzekły się pewnej części dotychczasowych praw, szanuje rząd JKMości nowy dowód niemieckiego poczucia i patriotycznego poświęcenia, które są spadkiem dziedzicznym pruskiego ludu, i na których powołanie Prus dla Niemiec jest oparte.
 „Przez zgodzenie się pruskiej reprezentacji krajowej na utworzenie Związku północno-niemieckiego wypełnione zostały wszystkie warunki przedwstępne, potrzebne do uznania konstytucyj tegoż Związku w Niemczech. Ogłoszenie konstytucyj związkowej nastąpi niebawem i równocześnie we wszystkich państwach związkowych.
 „W ten sposób uprawiony jest nowy grunt pod narodowy rozwój Niemiec, wszystkie siły patriotyczne się łączą, ażeby go uczynić owocodajnym. Lud pruski z tym większym zadowoleniem spoglądając będzie mógł na nowe przeobrażenie Niemiec, że ono wyszło z kielka, które w Prusach wspólnie pomiędzy księciem a ludem ciągle pielęgnowano.
 „Podczas kiedy Niemcy Północne odtąd tworzyć będą ściśle połączony związek państw, ma być narodowa wspólność, jaka ku obronie niemieckiego terytorjum już jest zapewnioną, rozszerzona także na życie gospodarskie niemieckiego narodu i związek celny, którego ustanowienie kiedyś zaznaczyło początek jednolitego rozwoju Niemiec, ma być zgodnie z warunkami żywotnymi północno-niemieckiego Związku przeobrażony.
 „Dzięki umiarowi i zamiłowaniu pokoju wszystkich mocarstw udało się zachować pokojowy rozwój stósunków europejskich od zakłóceń, przyjazne i pełne zaufania stósunki pomiędzy JKMością a monarchiami potężnych państw ościennych dają wszechstronnej nadziei w trwałości błogosławieństwa przynoszącego pokój ważną rękojmją.
 „Życzenie i dążenie rządu JKMości skierowane zawsze będą ku podniesieniu znaczenia i potęgi nowo zmocnionego ukształcenia państwowego, przedewszystkiem w zabezpieczeniu błogosławieństwa pokoju.
 „W imieniu JKMości oświadczam, że posiedzenia obydwój izb sejmowych są zamknięte.“

Po wnieśieniu przez hr. Stolberga trzykrotnego okrzyku na cześć króla, zgromadzeni się rozeszli.

Tak jak się zymały feudalne tutejsze organy na znaczny dar pieniędzy cesarza Franciszka Józefa na rzecz honowdy węgierskich, tak obecnie solą im jest w oku zupełna amnestya, udzielona przez tegoż cesarza wszystkim przestępcom politycznym. „Udzielę taką amnestya,“ powiada Kr. Ztg. „to nie znaczy dla rządu już ułaskawienie, to znaczy raczej sobie samemu wyrządzić niesprawiedliwość.“ Zeid. Corresp. oburzając się równie na akt łaski cesarza austriackiego, twierdzi: „krótce tylko potrwa, a p. Deak obok p. Koszuta nieznaną już tylko rolę odgrywać będzie, i prawdopodobnie austriacka administracya skarbu jest przygotowana na przyjęcie wniosku o zrealizowanie notów Koszuta.“ Z tonu organów feudalnych widać, że im bardzo jest nie na rękę pojednanie się monarchji z narodem, wolałyby one widzieć wieczny rozbrat pomiędzy nimi.

Królowa Augusta nocowała dnia 23 bm. w Akwizgranie a ztamąd wyruszyła dziś, nie zatrzymując się w Belgji, przez Ostende na zamek Windsor, gdzie przybyła ma 25 bm. W podróży tej towarzyszy królowej główny mistrz ceremonij hr. Nesselrode i mistrzyni ceremonij hrabina Eulenburg.

Wielki książę rosyjski Włodzimierz przybył tu dziś z rana o godzinie 5 1/2. Na dworcu frankfurckim kolei żelaznej przyjmowali go generał-porucznik Etzel, prezes policji Wurbm i członkowie poselstwa rosyjskiego. W książę stanął w gmachu poselskim.

Prezes ministerstwa hr. Bismarck, który, jak wiadomo, wyjechał w szesną sobotę na wieś do Pomeranii, zabawi tam aż do końca lipca. W czasie nieobecności

waż po pojawieniu się artykułu wspomnianego, ów, co kupił manuskrypt, zerwał kontrakt, gdyż miał słuszne i uzasadnione powody do nabycia przekonania, iż gramatyka tak potępną odybty nie znajdzie, przeto żąda Suchorowski od pana A. S. zwrotu sumy, którą z jego winy utracił. Pan A. S. chce uniknąć procesu z człowiekiem takim, jak Suchorowski, wolał zapłacić mu „odeczepnego“ pięćset, czy sześćset guldenów, byle nie mieć z nim nic do czynienia.

„Ale dość o Suchorowskim i jego praktykach, woleg wspomnieć teraz o pogłosce dotyczącej losów jednego z tutejszych Słowian, który brał udział w zjeździe moskiewskim. Nie mówię tu o księdzu Gołowackim, który jak się z dzienników dowiaduję, uznany przez Moskali „znakomitością“, zrobił u nich „karyerę“, lecz o innym „Słowianinie“, owym wielkich nadziei młodzieńcu, który był niegdyś patriotą polskim, następnie „działaczem“ ruskim, a teraz stał się „Słowianinem.“ Był „vortänzer“ lwowski nie pojechał do Moskwy jako reprezentant tutejszego narodu ruskiego, bo ludzie, kierujący narodem tego losami, nie uznali go odpowiednim przedstawicielem, nie dano mu też nawet, o ile wiem, karty do wolnego przejazdu do Moskwy. Pojechał on podobno na koszt własny i jako reprezentant siebie samego w nadziei, że tam w Moskwie dopiero na nim się poznają, jeżeli nie Moskale, to przynajmniej Moskiewki. Otóż o losie tego „Słowianina“, dwojake obiegają pogłoski. Według jednej, mieli Moskale, dowiedziawszy się, że młodzieniec ten w r. 1863 po wybuchu powstania największe we Lwowie nosił buty i najwyższą konfederatkę, że w pierwszych dniach powstania od stóp do głów uzbrojony chodził po mieście, strasliwie Moskalom odgrząszczał się, że wberwał po ulicy i po kawiarniach do powstania, i że gdyby nie wypadek, który mu przeszkodził udać się do Kongresówki, byłby może nie tylko rządom carskim w Polsce zadał cios śmiertelny, ale może nawet całą Moskwę zawojuował, otóż dowiedziawszy się o tym Moskale, mieli wspomnianego „vortänzera“ przyaresztować i wysłać na przesilenie do Kamczatki. Według innej wersji, miał młodzieniec ten wzbudzić u Słowian goszczących w Moskwie podejrzenie, że jest szpiegiem, nasłanym przez władze tutejsze dla śledzenia księdza Gołowackiego, skutkiem czego mieli sami Słowianie nie krwawo wprawdzie, ale bolesną operacyą przedsiębrać na tej części ciała wspomnianego młodzieńca, na której on zwykł siadywać. Czy pogłoski te są uzasadnione i która z nich się sprawdzi, powieścić nie umiem, dotąd ten młody pan do Lwowa nie wrócił.

Kronika Lwowska.

Lwów, 18 czerwca.

□ I my we Lwowie mamy zjazd mały, wprawdzie nie monarchów i nie Słowian, ale zjazd chłdowców koni zwolenników wyścigów konnych, które się wczoraj za rogatką Janowską na bioniu, na ten cel przeznaczonem, rozpoczęły. Przyszły minister galicyjski, hr. Alfred Potocki, jest prezesem „Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni w Galicji.“ u nas istniejącego i był wczoraj na wyścigach obecny. Kursom wczorajszym nie sprzyjała bynajmniej pogoda, deszcz padał przez dzień cały; mimo to wyścigi odbyły się, a publiczność nasza, mianowicie płeć piękna, widocznie lubiąca w tego rodzaju widowiskach, bardzo licznie pomimo soty wyruszyła za miasto i nieobaczając na świetne swe moknące na deszczu toalety, wytrwała do końca kursów na trybunach. W biegu pierwszym, który się odbył o wpół do szóstej wieczór o nagrodę Towarzystwa 800 guldenów, odniósł zwycięstwo, obiegłszy czterćmilową arenę i wyprzedziwszy współzawodników ogier p. Erazma Wolańskiego, „Insurgent.“ W drugim biegu o nagrodę cesarską 300 dukatów odniósł zwycięstwo klacz Jana hr. Tarnowskiego „Pani Piperkowska.“ Najinteresowniejszym był bieg trzeci o szpicrut honorową, gdyż w tym biegu nie dźwójce, lecz panowie sami udział brali, przesadzając na przestrzeni czterćmilowej (1000 sążni) pięć trzy stóp wysokich płotów, Zwycięztwo odniósł klacz księcia Sanguszków „Afganka“, na której jechał jeden z peruczników tutejszej żałogi. W wyścigach wczorajszych brały udział nadto konie pp. Alfreda Potockiego, Kaliksta Ochockiego, Włodz. Baworowskiego, Alfreda Mysłowskiego, Antoniego Krzysztofowicza, ks. Thurn Taksis i hrabiego Chorińskiego. Jutro drugi dzień kursów a w piątek ostatni.

Jeden z korespondentów waszych poruszył już kwestyę szpitala tutejszego, mianowicie znajdującego się w nim oddziału obłąkanych. Ważna to kwestya i wiele było o niej do powiedzenia, bo wątpię, by gdziekolwiek w krajach cywilizowanych istniał tak zaniedbany, w tak lichym stanie szpital, mianowicie zakład dla chorych na umyśle. Aby dać wyobrażenie choć słabe o lwowskim zakładzie dla obłąkanych, dość powiedzieć, że w kilkunastu większych i mniejszych salach, umieszczonych na dole w najwilgotniejszych częściach gmachu Pjardów, mieści się przeszło 200 (obecnie 210) wariatów wszelkiego rodzaju, pomieszanych razem bez względu na rodzaj obłąkania, bez względu na odmienny sposób leczenia, bez względu na stopień wykształcenia każdego z chorych.

Nieszczęśliwi ci ludzie, zostawieni sobie, niemają najmniejszego zatrudnienia, najmniejszego zajęcia umysłowego, ani warsztatów, ani czyteln, ani bilardu lub jakiegokolwiek sposobu rozrywania. Całe dnie leżą na siennikach lub włóżą się po kurytarzach, krzycząc, płacząc, śmiejąc się i bijąc pomiędzy sobą, tak że formalnie piekłem wyda się każdemu ten zakład, kto go zwiedzi. Okropnem jest położenie ludzi, których tam oddają. Każdy zdrowy na umyśle, jeżeli jest cokolwiek tylko wrażliwszym, oszaleje tam z pewnością po krótkim pobycie. Jedynym sposobem, używanym w tym zakładzie dla uspokojenia wariatów bardziej niespokojnych, jest zimna woda i bicie. Jednemu z takich biedaków poamał niedawno dozorca zebra, katując go w sposób najokropniejszy. Gwałtownych takich dopuszczają się jednak nie tylko dozory, dopuszczają się także lekarze podobnych nadużyć. Niedawne to dzieje, że lekarz tego zakładu kazał jednemu z obłąkanych wylizyc czterdzieści kijów, a wiecie za co? oto za to, że biedny chory, przypadkiem czy umyślnie, niosąc sobie strawę, oblał buty pana doktora rosolem. Być może, że kije te wylizyły biedaka, bo po tej łaźni uciekł ze szpitala i jest dziś, jak dawniej, majstrem szewskim. Takich wypadków możnaby naliczyć więcej. Dodam, że lekarz ten nie tylko do odpowiedzialności pociągnięty nie został, lecz co ciekawsze, jest on ciągle w możności leczenia i nadal obłąkanych w sposób na szewcu owym praktykowany.

Przed trzydziestu laty popełniono tu zbrodnię, która owego czasu niezwykłego nabrała rozgłosu z powodu osób, które się jej dopuścili. Przy placu Kapitulnym mieszkał w owym czasie bogaty kanonik katedralny ksiądz Toma. Skarbów jego strzeżła wiekowa kobieta, zajmująca się zarządem domu. Pewnego wieczora w lecie w roku 1836, czy 1837, rozległy się krzyki po domach pobliskich, sąsiedzi powybiegali na ulicę, rozszalał się bowiem wiadomość, że w nieobecności kanonika wpadli rabusie do mieszkania jego, udusili gospodynią a pieniądze zabrali. Zbrodnia była bardzo zwykła, pospolita, ale osoby, które się jej dopuścili, należały do rządu ludzi w mieście znanych, do inteligencji, co też było powodem, że opinia publiczna miasta naszego czuła długi i mocno wypadkiem tym zajmowała się. Oto w krótkim czasie po dokonaniu zbrodni, uwieziona adwokatka tutejszego doktora Suchorowskiego, jego młodszego brata kleryka i tegoż lokaja, a w lat parę później skazał sąd karny adwokata wspomnianego jako kiewownika i moralnego sprawcę zbrodni na 20 lat ciężkiego więzienia, brata jego na lat 8, a lokaja, który gospodynią ks. Tomy udusił, na śmierć przez powieszenie. Wspominam o tym całym, choć tak dawnym wypadku, dla tego, że tenże sam Suchorowski, odsiedziawszy

na Szpilbergu 20 lat więzienia i wróciwszy do kraju, dopuścił się na nowo tego rodzaju czynów, które przed trzema laty spowodowały ponowne jego uwiezienie i stawienie przed krętkami sądowni. Obecnie właśnie toczy się proces jego a ostateczna rozprawa trwa już od dni kilku i z tydzień jeszcze potrwa, gdyż wytoczono temu p. Suchorowskiemu proces o kilka oszustw tak grubych, że w razie jeżeli zbrodnie udowodnione zostaną, dostanie się obciążony na jakie lat dziesięć na nowo w kajdanki. Nie myślę zdawać wam tu sprawy z ostatecznej rozprawy, ani przytoczać szeregu zbrodni, o które tego Suchorowskiego oskarżono, tem bardziej, że są między nimi i takie, iż sąd ze względu na meralność uznał za dobre wykluczyć jawność i odbywać dotąd rozprawę ostateczną przy drzwiach zamkniętych. Przytoczę wam jednak dla zcharakteryzowania człowieka, którym się u nas opinia publiczna więcej zajmuje, niż on na to zasługuje, ustęp jeden z jego mowy, gdy go sąd wysłuchawszy aktu oskarżenia wytoczonego przez prokuratora, wzewał, by się bronił. „Przed trzydziestu laty — tak mniej więcej przedmówił Suchorowski, przyjmując pozę cnotliwego niewinnie przesładowanego człowieka — stałem jak dziś w tej samej sali przed takimi samymi jak dziś pięcioma sądziami. Oskarżono mnie także o zbrodnię, o morderstwo i skazano na lat 20 niewinanie, gdyż faktem jest, że ja a i nie znałem nazwiska osoby, którą zabito, ani osoby, która zabiła. Bóg, widząc moją niewinność, użył mi tyle siły, że przetrwałem tych ciężkich lat dwadzieścia, wróciłem silny, zdrow i czerstwy. Wróciłem, ale nie zastałem siły, co mię sądzili, daremnie ich szukałem, na cmentarzu tylko znalazłem pięć krzyżów nad grobami tych pięciu sądziów, którzy mi wówczas skazali.“ W tym tonie przemawia Suchorowski ciągle, a jakie wrażenie sprawia naszedziach, domyślać się nie trudno. O różnych sprawach tego człowieka, których się miał dopuścić od czasu powrotu swego z Szpilbergu, tysiączne obiegają pogłoski, przytoczę was z pomiędzy nich jednę najciekawszą. Przed uwiezieniem swem pierwszemu, w roku trzydziestym i którymś, wydał Suchorowski gramatykę języka polskiego. W dwadzieścia kilka lat później napisał pan A. S., mówiąc o różnych gramatykach polskich, że o gramatyce Suchorowskiego, takiego a takiego zbrodniarza, która jest zresztą plagiatem itp., wspominać nie warto. Suchorowski, wróciwszy do Lwowa, dowiedział się o tem i zagroził panu A. S. procesem o zwrot 60,000 zlr., które, jak utrzymywali, z powodu tego artykułu potępijącego jego gramatykę utracił. Strata ta ztąd powstać miała, że Suchorowski miał przed pojawieniem się tego artykułu, sprzedać manuskrypt swj gramatyki (jakiemuś woznemu) za powyższą sumę, a ponie-

jego sprawować będzie interesy ministerstwa spraw zagranicznych i rzeczysty tajny radca Thile.

Pełnomocnicy państw południowych na konferencyę celną zebrać się mają dnia 26 bm. w Berlinie. Ze strony Prus udział weźmą w konferencyi, jak slychać, radca ministerjalny Weber i wyższy radca cely Gerbig.

Kr. Zgt. która niedawno donosiła o zakupowaniu koni na Węgrzech przez oficerów francuskich, twierdzi dziś, że rząd francuski nabył w tymże kraju znaczne zapasy zboża. W tych dniach ma być przewieziono do Francji 500,000 centnarów.

KRÓEŚTWO POLSKIE.

Żytomierz, 10 czerwca. Wołyński gubernator wydał świeżo okólnik do miejskiej i ziemskiej policji, aby ściśle pilnowali, by żydzi w okręgach ich władzy powierzonych nie chodzili w swych ubiorach, to jest długich chatach i jarmulkach, a żydówki w perukach. Do jakich nadużyć rozporządzenie to da powód, łatwo przewidzieć, a pomimo to zachwalana cywilizacja moskiewska na żydach nie zaszpeci się i nie przyjmie. Czasu Piotra W. nigdy nie minęły!

Kijów, 9 czerwca. W ciągu roku 1866 pięćdziesiąt majątków z rąk Polaków przeszło na Rusi w ręce moskiewskie, z tych 13 mają mniej rozległości niż 10 dziesiątyn, 10 mają od 10 do 100, 4 od sta do 750, a dziewięć więcej niż tysiąca. Towarzystwo nabywców majątków polskich, założone tu 22 lutego r. b. wydało pożyczek do wysokości 59 tysięcy rubli, a zdecydowało pożyczkę jeszcze dla 15 nabywców, którzy już o nabycie majątku z dotychczasowymi właścicielami umówili się. Pożyczka ta wydana będzie w początkach lipca, jak tylko listy zastawne zostaną wygotowane.

ROSYA.

Opuszczając Rosyę, Słowianie wydali taką odezwę pozezną.

My Słowianie, przybyszy jako goście na etnograficzną wystawę, czujemy obowiązek wypowiedzenia teraz, w chwili rozłąki, myśli i uczuć, jakie nam miotają. Cesarstwo rosyjskie towarzystwo badaczy natury, urządziwszy wystawę rosyjskiego państwa i całego słowiańskiego świata, wezwało nas, abyśmy przybyli poznać się z nią i korzystać z niej. Przekonałszy się, że dzieło to najzupełniej się powiodło, a wykonane z wielką znajomością, pracą i ofiarami, ważne i z punktu widzenia, nauki i dające dobry początek dalszym pracom tak niezbędnym dla nas wszystkich Słowian; dzieło rzeczywiście znakomite, a szczególnie zastawiające i godne uwagi, że jest pierwszym i jedynym w swym rodzaju, jak niemniej godne uwagi ze względu na przeszkodę, jakich doznało i brak czasu do wykonania.

Niemniej i zarazem cenimy to, my synowie różnych plemion słowiańskich, zajmujący się głównie ich wykształceniem, żeśmy mieli sposobność poznania się wzajemnie i poznać swe pokrewne związki, należy więc nie szczędzić trudu dla tej sprawy, której wszyscy żyć powinniśmy szybkiego i pozytywnego rozwoju w ogóle, a mianowicie w zakresie nauki; wreszcie mieliśmy sposobność wzajemnie wypowiedzenia swych uczuć, swych braterskich rad, swych życzeń i swych nadziei.

Tym sposobem odwiedzenie przez nas Rosy dało zarazem naszym braciom możność poznania pod wielu względami i nas i naszych narodowych dążeń, a i my byliśmy szczęśliwi bliżej poznać Rusi, już to stykając się z ludźmi, na czele rozwoju stojącymi, już to z samym ludem.

Pozналиśmy naród, czysto-słowiański w swych uczuciach i w swym bycie; naród, w którym silnie obudziła się i szybko rozwija się świadomość pokrewnych związków z nami i bratnie współczucie dla nas; naród wielki, nie tylko liczebnie wielki, ale wielki rozwojem cywilizacji, do której dobiegli w tak krótkim czasie i w ośrodku tak nieprzychylnych okoliczności; wielki, wysoki pojęciem swego znaczenia w historii ludzkości; wielki, pięknymi, stałymi zasadami, jakie stawia dla swego wykształcenia i dla swego wszechstronnego dojrzałości.

Przy tym wzajemnym zetknięciu się, poczuła iuznaną została potrzeba, żeby narody słowiańskie, na przyszłość nie rozdzielili się, a przynajmniej, aby w nauce i w oświeceniu swych myśli i prac, a wzajemną pomocą i poparciem pielęgnowały wspólny skarb rodzimęj słowiańskiej cywilizacji.

W tym wszystkim nie ma żadnych politycznych dążeń — dążeń, te, jakie są, nie powinny być dla narodów niebezpieczne. Ogólna cywilizacja, może tylko zyskać na tym, że młode narody, w pełni swej siły i ogniste natchnieniem, biorą się wspólnie do ogólnej sprawy, pobudzając jedni drugich i że do uwiecznionych weteranów powszechnej cywilizacji wchodzi zwartym szeregiem nowi namiętnie kochający sławę rycerze swobody ludzkości i jej cywilizacji.

Słowianie w charakterze swym narodowym, nie mają zwyczaju czynić krzywdy drugim, — za miłość i zachowanie ich praw zawsze z radością i wdzięcznością oddając miłość i poszanowanie praw innych. Z doświadczenia wszakże wiedząc, jak mało mamy przyjaciół w Europie, czujemy dobrze wszyscy, jak powinniśmy miłować jedni drugich, wzajemnie wspierać się jak prawdziwi bracia i nie zapominać jedni o drugich w chwilach niebezpieczeństwa.

W tym przekonaniu, żegnając się z Rosyą, czujemy wielki i zarazem przyjemny obowiązek podziękować całemu narodowi rosyjskiemu za przyjęcie okazane nam, gościom słowiańskim na etnograficzną wystawę, za przyjęcie, w którym wyraziło się serdeczne bratnie współczucie, podziękować i za starsłowiański chleb i sól, które uwydatniły się tak wspaniale.

Przedewszystkiem wdzięczność naszą składamy u stóp wielkiego ojca Rosy, nieśmiertelnego oswoobodziciela narodu, cesarza Aleksandra Mikołajewicza i cesarskiej wielkości cesarzowej Maryi Aleksandrownej, którzy tak miłościwie raczyli nas powitać jak braci na rodzinnej ziemi.

Wynuramy naszą wdzięczność W. K. Konstataemu Mikołajewiczowi i całej cesarskiej rodzinie. Składamy podziękowanie moskiewskiemu towarzystwu badaczy natury, uniwersytetowi petersburskiemu i moskiewskiemu, komitetowi dla przyjęcia gości słowiańskich w Petersburgu, Moskwie, Kronsztadzie, Warszawie i Wilnie, gołom i dumom miejskim w Petersburgu, Moskwie, Kronsztadzie, Twierze, Nowogrodzie, Pskowie, Carskim Siole, Sergiewskiej posady u Troickiej lawry, towarzystwom uczonym, klubom i wszystkim, wszystkim, którzy nam dali dowody nigdy niezapomnianego, braterskiego przywiązania. Niech Bóg błogosławi naród ruski, jego możliwy rozwój i sławę. (Następują podpisy Słowian.)

Petersburg, dnia 2 (14) czerwca 1867 r.

AUSTRYA.

Wiedeń, 22 czerwca. Wszystkie dziś dzienniki podnoszą znaczenie ogłoszonej świeżo amnestyi dla reszty monarchii i widzą w niej dalszą rękojmję tego w krajach przedlitawskich rozwoju praw i swobód, którym się dziś uszczęśliwione cieszą Węgry.

Stara Presse, wspominając o włościańskich rozruchach w Galicji wschodniej, które rosyjskim jedynie przypisuje agitacyom, napomyka, że świeże zbrojenie Zamościa, jak niemniej wytknięcie przy gościncu, wiodącym przez górę z Zamościa do Hrubieszowa, strategicznej pozycji, która ma być ufortyfikowaną, jest może w związku z owemi zachciankami Rosy. Lubo Presse nie lęka się rosyjskich warowni, zwraca jednakże uwagę rządu na te wojenne demonstracye sąsiedniego mocarstwa.

O rezultacie zjazdu monarchów w Paryżu otrzymuje Debatte i communique, zapewnijające, że nadzieje, które w zjeździe tym pokładano tak w Petersburgu jak w Berlinie, były przedczesne. Co do wiadomości noty zbiorowej w sprawie Kandyi zaręcza Debatte, że Austria o tyle tylko przyłączyła się do kroku wielkich mocarstw, że zaleca głosowanie powszechne na Kandyi tylko w tym razie, jeżeli komisya, mająca zbadać tameczne stósunki, uzna poprzednio głosowanie za stósowne i możliwe. Anglia nie oświadczyła się kategorycznie, zdaje się jednakże skłaniać do projektu barona Beusta.

Bawiącego tu obecnie księcia serbskiego Michała Obrenowicza otaczają u dworu wielkimi względami. Przedwczoraj oddał mu baron Beust wizytę, a wczoraj przyjmował go cesarz uroczysto na zamku. Dziś będzie u cesarza na obiedzie w Schoenbrunn.

W obec pobliżliwego postępowania władzy przeciw sprawcom ostatnich w Fiumie zamieszek widzieli się narzeczone ministerstwo zmuszonym do oddania zarządu komitetu fumańskiego w inne ręce. Podobno hr. Forgach będzie przyszłym „gubernatorem cywilnym“ w Fiumie.

FRANCYA.

*** Paryż, 22 czerwca.** W miarę jak rządowa prasa Rosy i Prus z uniesieniem mówi o znaczeniu i doniosłości zjazdu monarchów w Paryżu dla państw obu, usiłują z drugiej strony półrządowe francuskie organa oświadczać opinią publiczną Europy, że monarchom i ich ministrom w tych kilku wolnych chwilach pobytu ich w Paryżu ani było podobno oddać się gruntownemu zbadaniu będących na dobie kwestyi i że zjazdowi paryżkiemu, co najwięcej, przypisać można problematyczny, a nie teraz korzystny może wpływ na wzajemne stósunki rządów, — wpływ, mogący w pewnych granicach osłabić drażliwy charakter możliwych politycznych ewentualności. France i Etendard a za niemi i Patrie zaprzeczyły nawet doniesieniom o odbyty u barona Budberga konferencyi, na której, jak wiadomo, miano się stanowczo zgodzić na wysłanie zbiorowej noty do Carogrodu w sprawie Kandyotów. Tu nadto w kołach politycznych z szczerem to widzą zadowoleniem, że mara zapowiadane już trójjalansu pomiędzy Napoleonem III, carem Aleksandrem i królem Wilhelmem uleciała bezpowrotnie pono, a car Aleksander, który tu silnie spodziewał się znaleźć poparcie zamiarów swoich co do rewizyi traktatu z roku 1856, uwiózł ze sobą, prócz najdotkliwszych zkadinał osobistych wspomnień, goręcy zawodu i powrócił do swoich, nie zbożczywszy do stolicy tego Albionu, którego powaga tak znowu przeważnie zaciężyła na szali spraw stałego ładu. Niemniej i pod względem stósunku Francji do Prus, upatrują politycy tutaj w oświadczeniach lorda Stanley jak i w ogłoszonych co dopiero w sprawie luksemburskiej dokumentach wyjaśnienie stanowiska, a bodukie i drog polityki cesarskiej, i nie wątpią, że stósunek obu mocarstw w danych podobnych okolicznościach bynajmniej nie będzie innym, jak się w ciągu niedawnego wydatnił zatargu. Zwróciła tu powszechną uwagę wiedeńska korespondencya Konstitutionnela, którego bliskie z gabinetem tuieryjskim i dyplomacyą stósunki nie są tajemnicą. Korespondent donosi, że rząd księstwa hesko-darmstadtzkiego zapytał się przed kilku tygodniami w Wiedniu, czy Austria w przyłączeniu południowej części księstwa do Rzeszy północno-niemieckiej nie upatrywałaby naruszenia postanowień traktatu praskiego? Gabinet wiedeński miał odpowiedzieć kategorycznie, że ewentualność ta byłaby rzeczywiście pogwałceniem traktatu, którego brzmienie pod tym względem zupełnie jest jasne. W ogóle zapewnia korespondent półrządowego organu, że rozszerzenie wojskowego zwierzchnictwa Prus na państwa południowo-niemieckie, wróciłoby Austrii nieodzownie całą swobodę działania, której się przy zawarciu traktatu praskiego częściowo wyrzekła.

Na dzisiejszym posiedzeniu ciała prawodawczego zwrócił deputowany Morin w ciągu rozpraw nad kredytami dodatkowymi z roku 1866 uwagę izby na pożyczanie godne ociąganie się Prus z wykonaniem art. V traktatu praskiego. P. Morin wzywa rząd, aby użył swego wpływu, by Prusy dotrzymały zobowiązań, artykułem tym objętych, liczy zarazem na polityczną mądrość wielkich mocarstw.

Wypadki na granicy włoskiej żywe tu budzą zajęcie. Mgr. Chigi, nuncyusz papieżki miał ostatnimi dniami kilka konferencyi z margrabią de Moustier. Miał gabinet tutejszy dosyć wyraźnie otrzymać wskazówki, że włoskie stronnictwo czyni zamierza zakłócić spójność Rzymu w ciągu uroczystości w dniu sw. Piotra. Słychać też, że odnośne tu ztąd we Florencyi uczyniono kroki i wezwano gabinet Wiktora Emanuela do energicznego strzeżenia granic państwa papieżkiego.

W sali gmachu miejskiego robią już znowu przygotowania do świetnego balu na cześć sułtana. Bal ten nie ustąpi w niczem dawniejszym. P. Hausmann chce nowym zaimponować przepychem. Nie rozeszle jednakże tyle zaprosin, jak na bal dany dla cara i króla Wilhelma. Jeszcze świetniejszym będzie podobno festyn, który miasto wyprawi na cześć królowej Izabelli. Cesarzowa Eugenia, pomna świetnego przyjęcia, jakiego przed kilku laty doznała na dworze dawniej swojej monarchini, wezwała p. Hausmanna, aby wieczór ten nad wszystkimi dotychczasowymi uroczystościami górował przepychem. Niemniej i przygotowaniami na przyjęcie austriackiej pary cesarskiej gorliwie się cesarzowa Eugenia zajmuje.

France donosi, że pruski książę następca tronu, jadąc w lipcu do Londynu, zwidzi powtórnie Paryż. Trybunał kasacyjny odrzucił rekurs p. Emila Girardin w wiadomej sprawie prasowej.

Rumuński minister spraw wewnętrznych p. J. Bratiano wydał tu broszurę p. t. „Moskiewskie intrygi w Rumunii“.

Telegramy.

Hamburg, 24 czerwca. Boersenhalle ogłasza następną, parowcem do St. Nazaire przywiezioną wiadomość: prezydent Mosquera ogłosił się dyktatorem Nowej Granady. Santa Marta jest blokowana. Komunikacya przerwana.

Wiedeń, 24 czerwca. Wiener Abendpost zaprzecza obchodzącą po dziennikach wiadomość o zamierzonej nowej pożyczce austriackiej. Ani w Paryżu, ani na jakimkolwiek innym placu nie toczą się układy względem pożyczki, ponieważ nie istnieje żadna tego potrzeba.

Paryż, 23 czerwca. Książę sasko-koburgski cieszy się tu nadzwyczaj pochlebnie przyjęciem ze strony cesarza i cesarzowej. Stósunek cesarza do księcia nosi charakter osobistej przyjaźni. Ogólnie uważano, iż starają się uprzedać życzenia księcia, co z powodu rozlicznych politycznych stósunków księcia jest nawet powodem do mniemania, że cesarz w rozmowach z gościem swoim porusza także sprawy polityczne.

Carogrod, 24 czerwca. Na Kandyę odchodzą bezprzeznastnie posiłki. Dziennik Turquie donosi: Omer pasza odniósł pod Lassiti kilka zwycięstw i zadał powstańcom dotkliwą klęskę.

Berlin, 25 czerwca. Zbiór Praw w ogłasza patent, dotyczący ustawy Związku północno-niemieckiego a datowany z dnia 14 bm. Czytamy na wstępie: „Skoro ustawa północno-niemieckiego Związku, na którą się sprzymierzone rządy i ich Stany z parlamentem zgodziły, zyskała uznanie obydwoich izb sejm, ogłaszamy poniżej wspomnianą ustawę i nakazujemy zarazem, aby ustawa ta w całym obrębie monarchii, nie wyłączając okręgu Jahde i krajów położonych z monarchią na mocy prawa z dnia 30 września i 24 grudnia 1866, od dnia 1 lipca miała moc obowiązującą.“

Berlin, 25 czerwca. Królowa Augusta zabawi na zamku Windsor aż do wyjazdu królowy Wiktorii do Osborne. W powrocie królowa Augusta uda się do Paryża, gdzie kilka dni zabawi na dworze cesarzem; mieszkać będzie w hotelu ambasady pruskiej. Do Kobleney powróci dnia 18 lipca.

Paryż, 25 czerwca. Proces Berozwakiego przed sądem przysięgłych rozpoczął się dnia 12 lipca. — Sułtan stanie w Paryżu w niedzielę.

Telegram giełdowy Berliński.
[Bracia Mamroth.]
Berlin, dnia 25 czerwca.

Powietrze: pogodne.
Giełda ziemiopłodów: stałe.
Pszenna..... 83 1/2
Żyto..... 60 1/2
Okowita..... 19
Giełda walorów: spokojnie.
Listy zastawne poznańskie nowe..... 88 1/2
Listy rentowe..... 90 1/2
Amerykańska 6 % pożyczka..... 78 1/2
Akcyje kolei żelaznej Karola-Ludwika..... 94 1/2
Rosyjskie banknoty..... 84
Polskie listy zastawne..... 59 1/2
Rosyjska pożyczka premiova stara..... 98 1/2
" " nowa..... 92

Wiadomości miejscowe i potoczne.
*** Poznań, 25 czerwca.** Książę następca tronu pruskiego, o którego przejeździe przez Poznań w onegdajszym numerze Dziennika wspominaliśmy, przybywa jutro o godzinie 11 przed południem do Gniezna. Ztamtąd, po odebraniu parady i po przyjęciu śniadania, przez korpus oficerów mu danego, wyjeżdża o godzinie 2 1/2, z południa do Poznania, gdzie ma stanąć około godziny 6 wieczorem. Księcia przyjmować zapewne będą jedynie naczelny najwyższy władz, gdyż, jak się dowiadujemy, udaje się on już o godzinie 7 wieczorem nadzwyczajnym pociągiem kolei żelaznej do Legnicy, aby się z t. m. zjechać z królem Wilhelmem, ojem swoim, który przybędzie tamże na uroczystość 150-letniej rocznicy istnienia 7 pułku grenadyjskiego.

Wczoraj grano w teatrze polskim znana i tak pełną życia sztukę Fredy Dany i Huzary. Nieraz już mieliśmy sposobność oddania słusności towarzystwu dramatycznemu krakowskiemu; niewątpliwie jednak, a zresztą inaczej być nie może, celuje ono w przedstawianiu sztuk polskich a szczególnie sztuk Fredy. Wreszcie też przedstawienie było dobre; wszystkie sceny odegrane zostały z życiem i prawdą, prawie wszystkie pojedyncze role odessane były należycie. Wymienimy przedewszystkiem panią Ekerową, która była wybrana jako stara panna; już w przeszłym roku mogliśmy ocenić grę pani Ekerowej w tej roli, jest to jedna z jej najlepszych ról. Pani Wolska grała także dobrze, także i pani Henigowa. Role subretek odegrane zostały z wielkim życiem przez pannę Kwicciańską, zyskującą coraz więcej uznanie publiczności, i panią Baranowską. Artysty w ogólności wszyscy dobrze grali.

* W uzupełnieniu wczorajszą naszą wiadomość o przybyciu do Poznania znakomitych dwóch winorozów Polaków, skrzykła i soisty dworu w księciu heskiego pana Frymana i fortepianisty pana Józefa Duloja, dodajemy, że panowie ci dadzą w piątek wieczorem, dnia 28 bm., na wielkiej sali Bazarowej koncert. Artysty ci chlubnie dali poznać talent swój w rozmaitych stołach Europy, w końcu w Warszawie. Mamy nadzieję, że publiczność nasza liczenie korzystać będzie ze sposobności usłyszenia mistrzowskiej gry naszych zionków, którzy wszędzie z takim powodzeniem występowali.

* Prowinjonalna uroczystość strzelecka rozpoczęła się onegdaj wieczorem wielkim czapczykiem po ulicach Poznania. Wczoraj zebrał się około godziny 9 z rana wszyscy przybyli członkowie zamiejscowych bractw strzeleckich, jako też i niektórzy członkowie tujeszego bractwa strzeleckiego na placu Wilhelmskim, gdzie również był obecny pan naczelny prezes, generałowie, naczelnicy władz itd. Nie będziemy opisywać szczegółowo przebiegu całej uroczystości, ograniczamy się na nadmienieniu, że uroczystość tę zagał niejako wyższy radca rejonowy Wegner mowa, w której wypowiedział, że bractwa strzeleckie związane zostały w celu patriotycznym. Poznańskie bractwo strzeleckie odznaczało się, wedle zdania mówcy, zawsze wiernością ku królowi. Z tego też powodu ofiarował król bractwu temu, proszony o to, chorągiew swą, jako oznakę wiernego usposobienia. Dnia 21 czerwca 1864 zawiązał się prowincjonalny związek strzelecki, do którego wówczas 6 miast przystąpiło, zaś liczy ów związek przeszło 20 miast. Po skończeniu przemówienia p. Wegnera i po złożeniu hołdów bohaterom z ostatniej wojny, generałom Steinmetzowi i Kirchbachowi, udali się strzelcy na Miasteczko. Festyn ten strzelcy ma trwać trzy dni.

* W celu podniesienia szkół ludowych w W. Ks. Poznańskim wydano w roku 1866 jako nadzwyczajne wspomóżki następujące sumy: 2683 tal. na wykształcenie preparandów do zawodu nauczycielskiego itd.; 7500 tal. na podniesienie nauki w miejskich szkołach mianowicie w wyższych klasach, które przygotować mają uczniów do gimnazjów i szkół realnych; 8500 tal. na wspomnienie biednych gmin przy budowaniu szkół elementarnych; 10,000 tal. na lepszé uosobienie szkół elementarnych po miastach i wsiach. Ogółem zatem 26,883 tal.

* Dowiadujemy się, że taryfa dorozek tutejszych podwyższona została na cz. s. przerwania komunikacyi przez bramę Berlińską. Jedna osoba placića dawniej za przewiezienie z miasta do dworca kolei żelaznej 5 sgr., obecnie placić będzie 7 1/2 sgr., przy więcej osobach ceny zostały niezmiennione.

* W noc z soboty na niedzielę dwóch złodziei, ukrywających się w domu w podwórzu Bazaru, wybito siekierą drzwi do sklepu, w którym kupiec p. Liszkowski ma skład towarów, jak kobiercy, drelichów, wacuchów, miechów itd. czekając chwili, w którejby mogli unieść zabrane rzeczy. To też kiedy nad ranem otworzono bramę bazarową, kusili się uknąć, co się też jednemu z nich udało i o raz u niego, drugiego zaś schwycił otwierający sklep. Ten widąc nie znalazł jeszcze fortelek złodziejskich, bo zamiast trzymać złodzieja za rękę lub inną część ciała, uchwycił go za surdut, co pomarkowałyśmy złodziej, ścignął surdut i zostawując go w ręku niefortunnego oddzielnego, uknął. Ponieważ jednak nie było surduta, ale jeszcze i siekiere pozostały są na miejscu jako corpus delicti, przeto uda się niezawodnie policyi wykryć obydwoich łotrzyków.

* W Międzyrzeczu odbył się dnia 21 bm. wybór deputowanego do stanu rycerskiego do sejmu prowincjonalnego W. Księstwa Poznańskiego w miejsce zmarłego barona Hiller z Pascewa, reprezentanta powiatu międzyrzeckiego i babinostomskiego. Wybrany został właściciel dóbr i landrat p. Unruhe-Bomst.

* Potwierdza się zupełna wiadomość, że były landrat powiatu kościańskiego p. Madal potwierdził będzie state jako prezes policyi w Frankfurcie n. M. Nominacya ta dawno była postanowiona, lecz odroczone, ponieważ etat obwodowy rejonowy, do którego Frankfurt należy, jeszcze nie zupełnie był uregulowany.

* Kalendarz. Jutro, w środę dnia 26 czerwca, Jana i Pawła żeńników. Wschód słońca o godzinie 3 minut 48, zachód o godzinie 8 minut 17.

(S). Z pod Strzałkowa, 20 czerwca. Przed kilku dniami sjechała komisya sądowna do wsi P. celem odkopania i zrewidowania ukrytego w ogrodzie nowonarodzonego dziecka. Czyn ten haniebny nie byłby się wykrył, gdyby się matka, która już dawno wysłała swój strażak, z przyjaźnią swoją, a jak się zdaje i powierca sercu, nie była skłóciła. Władza po sekcji natychmiast zbrodnię matkę aresztowała.

Chciałem już na tym jednym doniesieniu skończyć, gdy

w tym stysze przeraźliwy krzyk i bolesne jęki w bliskości mego domu — biegąc i zastając nieszczęśliwych rodziców Kopankiewiczów, szynkarzy tutejszych, trzymających małego chłopczyka na ręku bez duszy. Dziecko, które zaczęło co dopiero chodzić, bawiło się pod okiem ciotki przed domem; w tym wyjeździe trzydziestoletni syn gospodarza S. z podwórza tak nagle, że dziecko powalone przez konia, dostało się pod wóz i oba koła zdruzgotowały mu głowę i topatki. Nieszczęśliwa ofiara w okropnych cierpieniach przez dwie godziny zakończyła życie.

Powietrze mamy ciągle zimne przy wietrze północnym. Oziminy nie zie; jaryzny nawiedziły robaki, szczególnie jęczmień, a nawet w rzepiach (w strząkach) znajdują się świeżące robaczki. Wąsionki nietylko drzewa owocowe, ale wierzby i topole obgrzyły, za to trawy na łąkach pyszne i roją obfity sprzęt siana.

* Z prowincyi, 23 czerwca. Od lat dwudziestu wychodzi w Cieszyńsku Gwiazdka Cieszyńska; pismo to pod wytrwałą redakcyą p. Stalmacha breni wiernie interesów polskich, jak od państwistycznych zabiegów z jednej, tak od germanizacyi z drugiej strony. Zawiera ono zajmujące powieści na tle wypadków ożywych osad, rozprawy treści poważnej i zabawne pogadanki „Jura i Janka“ w narzeczu szańskim, nado rady dla gospodarzy, przegląd polityczny, streszczenie najważniejszych wiadomości bieżących i rozmaite doniesienia. Tak urozmaicona treść, szlachetne dążności redakcyi i nader umiarkowana cena, powinny i u nas szejdnąć Gwiazdce liczniejszych abonentów, a jeżeli ich ma, albowiem na pruską dzielnicę Polski przypada ich podobnie nie więcej jak 30. Redakcyą więc Gwiazdki Cieszyńskiej, chcąc pismo swe uczynić przystępniejszem dla tutejszych czytelników, zuzyla prenumeratę na 1 tal. 20 sgr. półrocznie, a 2 tal. 20 sgr. calorocznie. (Z naszej strony zgadzamy się zupełnie na wywód szanownego p. korespondenta i polecamy każdemu, który jest tyko w możności, ażeby trzymał tak szanowne pismo, jakim jest Gwiazdka Cieszyńska. Przyp. Red. Dz.)

(w.) Kościan, 23 czerwca. Sprawozdanie w Doda ku do Dziennika Poznańskiego Nr. 141, umieszczone z edytcy na dniu 13 czerwca konferencyi dekanalnej w Kościanie, nie zupełnie zgadza się z prawdą. Nauczycielom bowiem na tej konferencyi zgromadzonym nie przyszło nawet na myśl twierdzić i oświadczać, że elementarz p. Kasieńskiego nie odpowiada potrzebom tegoczesnym. Sam tylko p. K. z P. N. czynił p. Kasieńskiemu tak nieuzasadnione zarzuty, iżbyśmy ich wcale nie przytaczali, gdyż by nas szanowny korespondent do tego nie zmuszwał swym wystąpieniem. „Elementarz p. Kasieńskiego jest do niczego“, ował się p. K. z P. N. a „Wzory do pisania podane nie są na liniach, dziecko zatem nie wie jak sobie przy pisanu postąpić, Modlitwa Pańska, akty chrześcijańskie nie powinny się znajdować w elementarzu. Matka nauczycia Antonię na pamięć modlitwy do Anioła Stróża, a dopiero potem przystępuje do wyjaśnienia, co to jest Anioł Stróż.“ P. M. i p. N. z Kościana odparli te zarzuty, iż pod względem pisma wielką ma to elementarz zaletę, gdyż głosi nie są osobnionie od siebie, jak w niektórych innych elementarzach, ale są tak ze sobą połączone jak się pisać przynależy. Co się tyczy linii do pisania kaligrafii, na to ma nauczyciel tablicę i wzory i w ogóle jest nauczyciel na to, aby dziecku tam przybyć w pomo; gdzie ono sobie samo rady dać nie umie. Modlitwa Pańska, akty chrześcijańskie są stosowniejsze w elementarzu od bajeczek. A owa matka, która wyuczyła wpród Antonię na pamięć modlitwy do Anioła Stróża, a potem dopiero jej wyjaśnia, co to jest Anioł Stróż, postąpiła sobie zupełnie naturalnie i rozsądnie, bo przecież paciera i katechizma też wpród uczymy dzieci na pamięć, a dopiero później do wyjaśnienia przystępujemy. Te zdania pp. M. i N. podzielił pp. koledy, odzywając się: „Słusznie, słusznie“. Zresztą dodali jeszcze pp. K. i N., że każdemu woino trzymać się elementarza, jaki mu się najużyteczniej wyda. Co się zaś tyczy zaprowadzenia elementarza p. Kasieńskiego, uczynił Książdz dziekan słuszną uwagę, iż dobrzeby było, gdyby autor wyjednał sobie u prześwietlił rencyi polecenie swego dziekana nauczycielom, przez eby oni nie brali na siebie odpowiedzialności, że samowolnie zaprowadzaniem nowej książki rodziców na koszt wystawiają. Taki był przebieg rozprawy o elementarzu p. Kasieńskiego. Dwóch duchownych i 37 nauczycieli rawdziwość słów naszych poświadczają może. Ustrzegamy zatem szanownego korespondenta, aby drugi raz był ostrożniejszym w zbieraniu wiadomości i umieszczeniu ich w pismach publicznych. Zdanie jednego nie jest i być nie może zdaniem całego dekanatu. Szanowny korespondent mógł przecież sam przysięść na ten domysł, że jest rzecz nierozsądna, aby 37 nauczycieli mogli jednogłośnie uznać elementarz, podług najnowszej metody pisania i czytania opracowany, za nieodpowiedni potrzebom tegoczesnym. (Tu następują podpisy, po nieodpowiedni potrzeba oświadczenia, jako zgodne z prawdą. Zamieszczając to sprostowanie, oświadczamy, że w materiy elementarza p. Kasieńskiego żadnych już rozpraw do kolumn pisma naszego nie przyjmujemy, jako nie należących do dziennika politycznego. Przyp. red. Dz.)

Od Redakcyi.

Celem wyznaczenia nagrody na napisanie DZIEŁ DLA LUBU z dziedziny nauk historycznych, moralnych i przyrodzonych, wydrukowania ich w dostatecznej ilości i rozdania między czytelniki ludowe, złożyli na ręce Redakcyi Dziennika Poznańskiego:

PP. Mieczysław Waligórski 25 tal. — J. K. Żupański 10 tal. — X. X. 10 tal. — Bolesław Potocki 10 tal. — Teodor Moszczeński 5 tal. — T. Maleszewski 10 sgr. — Józef Mroziński 1 tal. — Hipolit Bronikowski 5 tal. — Hieronim Feldmanowski 20 sgr. — Władysław Taczanowski 10 tal. — B. r. z 1831 wychodziec 1 tal. — Władysław Rutkowski 3 tal. — Hipolit Cegielski 10 tal. — Wojtuła 9 tal. — Tadeusz Chłapowski 25 tal. — Razem dotąd wpłynęło 118 tal.

Wszelkie dalsze datki Redakcyi chętnie przyjmować i z rozporządzenia niemi sprawę z dawać będzie.

Przybyli do Poznania dnia 25 czerwca. BAZAR. Fryman i Dulemba z Warszawy, hr. Mielżyński z Kaziemierza, hr. Mielżyński z Pawłowic, fadoński z Krzeście, Rekowski z Koszut, hr. Mielżyńska z Gościeszyna, Kuwicki z Dobrowieja.

HOTEL DU NORD. Nasierowski z Oczkowa, hr. Bniński z żoną z Chraplewa, Kurnatowska z Pozarowa, Kalkstein z Błotnicy, Dührberg z Lutigniewa.

POD CZARNYM ORŁEM. Eckert i Grundmann z Środy, Rawszewski z żoną z Gniezna, Busse z Gręzyny, Bayer z Kwilcza, Urbanowski z Tarostowa, Siemiątkowski z Buku.

OBHMGA HOTEL FRANCUSKI. Radoński z Ninia, Jarczewski z Guchowa, Dziembowski z żoną z Roszkowa, Jarczewski z Jaworowa, Mielęcki z rodziną z Nieszawy, Schönberg z Di. Gosiłny, Mejerowicz z Szczecina.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Jonas z Manheimu, Herfort z Moguncyi, Bięg z rodziną z Gniezna, Kleemann z Szczecina.

TLSNERA HOTEL GARNI. Bociasewski z Sobiesiernia, Czamański z Krzywina, Waszkiewicz z Strzałkowa, Szulc z Kościana, Krüger z Szczecina, Weislig z Szamotuł, Oemchen z Wschowy.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Crone z Haspe, Willkomm z Wroclawia, Mannewitz z Lipska, Tappenbeck z Grobi, Steinkeller z Srocina, Witt z rodziną z Bogdanowa, Sander z Charcic, Kübel z W. Mchów, Stablewski z Zalesia, Massenbach z Mosiny.

HERWIGA HOTEL RZYMSKI. Steindorf z Grzymisławia, Kurkowski z Leszna, Stablewski z rodziną z Wilkowa, hr. Czapski z żoną z Poledna, hr. Grabowska z córką z Grytowa, hr. Tyszkiewicz z Siedlec, Siest z Gliwicy, Kleinhaus z Berlina, Gueck z Akwizgranu, Siefert z Wroclawia, Krakowski z Zemska.

KEILERA HOTEL ANGIELSKI. Grunew z Monska, Lüdecke z Starogrodu, Bennecke z Berlina, Türk z Wrześni, Mizgalski z Zielcena.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Poznań, 24 czerwca. Od samego początku minionego tygodnia objawiało się na giełdzie berlińskiej usposobienie stałe, którego nawet krótka słabość cesarza Napoleona zachwiała nie dołata a które nie było jednak tego rodzaju, aby wpłynąć było mogło na ożywienie obrotu. Obrót owszem był z wyjątkiem papierów austriackich zawsze nieco ograniczony. Ze przy takim usposobieniu kursa, choć niektóre tylko, polepszyć się trochę musiały, rzecz jest naturalna. Najmniejszą pod tym względem uległy zmianie papiery pruskie, które 1/4 — 1/2 pct. rzy były wyższe, drugi raz niższe. Z listów zastawnych poznańskie nowe spadły z 88 1/2 na 88 1/4 i tego kursu statecznie się trzymały przez cały tydzień; zachodnio-pruskie 3 1/2 pct. z 76 1/2 podniosły się na 77 1/2; 4 pct. placiono już to 84 1/2, a w sobotę znowu 84 1/2; 4 1/2 pct. z 93 1/2 spadły na 93 1/4. Listy rentowe poznańskie podniosły się z 90 na 90 1/4, a zachodnio-pruskie na 90 1/2. Wspomnieliśmy już o ożywionym obrocie papierów austriackich; tu dodamy, iż pod wpływem tego obrotu kursa ich polepszyć się także, choć polepszenie to nie było bardzo znaczne i wyniosło 1/2 — 1 pct. Jedynie akcyje kredytowe z 77 1/2 — 1/4 3/4 skoczyły na 81 — 80 1/2 (w piątek), w sobotę jednak spadły znow na 79 1/2 — 1/4. Polskie papiery takim samym matym uległy zmianom, trzymały się bowiem dość statecznie kursu jednostajnego; za o-

